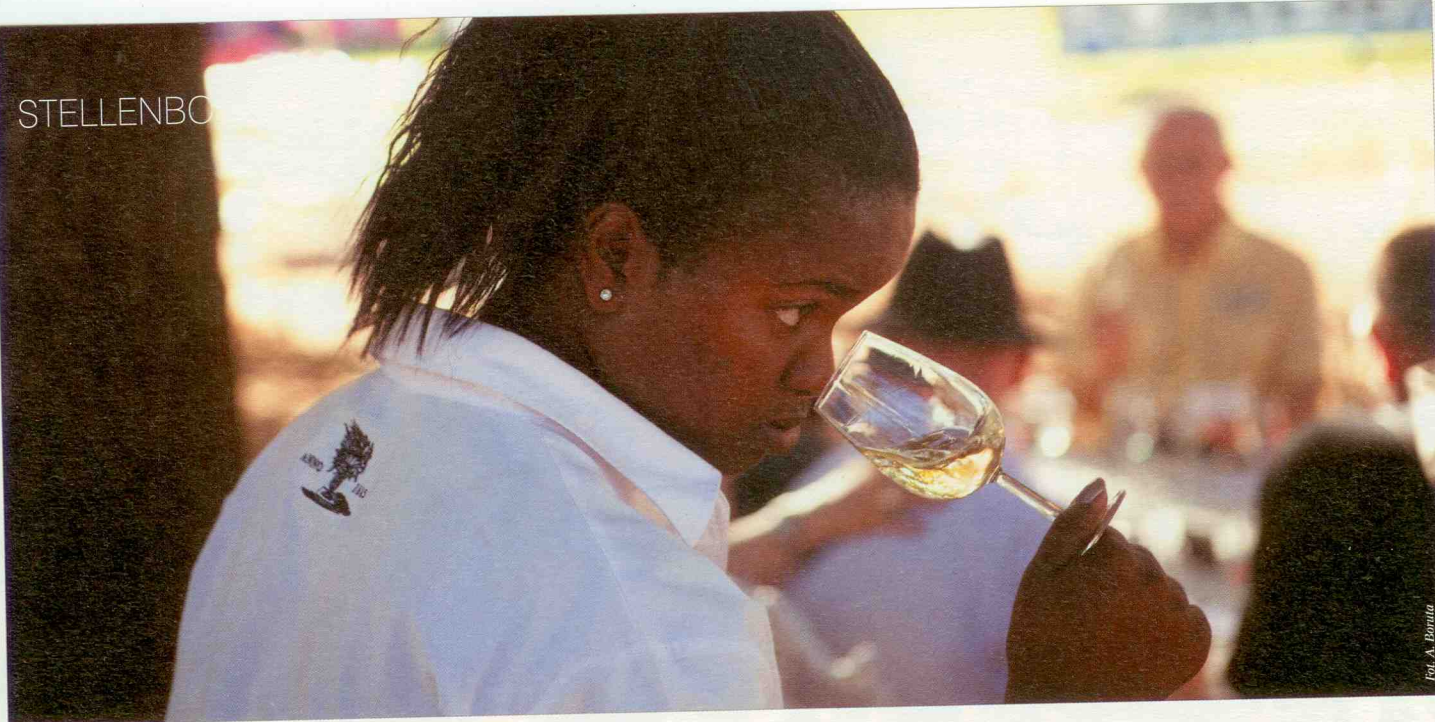


STELLENBO



Boże, błogosław Afrykę!

ARTUR BORUTA

Afryka jest magiczna! Żaden inny ląd nie oddziałuje na przybysza tak głęboko w sferze irracjonalnego, głębokiego przeżywania doznań jak ten ląd. Wiele razy zastanawiałem się, dlaczego tak jest. Niepowtarzalna przyroda, różnorodność krajobrazu, lokalne społeczności i ich problemy – jakże różne od europejskich i ważne zarazem – to wszystko składa się na nietypową aurę, w którą głęboko zanurzają się wszyscy przybywający na czarny ląd.

Każdy kraj jest inny, to oczywisty fakt. I każdy jest ciekawy. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że niewielu Europejczyków zdaje sobie sprawę z sytuacji społecznej, jaka istnieje w poszczególnych zakątkach tego kontynentu. Prawdopodobnie jeszcze mniej osób ma pojęcie o najnowszej, burzliwej historii Afryki subsaharyjskiej. Można zadać pytanie: czy to dla nas, obywateli „starego lądu”, ma jakiegokolwiek znaczenie? Przecież, jeśli patrzymy na Afrykę Południową przez pryzmat wiadomości w mediach i przyjemność kupowania tamtejszego wina – wszystko jest w porządku. Południowoafrykańskiego dobrego wina jest na rynku dużo. Czy potrzeba czegoś więcej, by się cieszyć jego smakiem?

winnic należących do białych ludzi, a uprawianych przez rdzennych mieszkańców za parę dolarów dziennie. Gdy napotka się czarną, grubą niańkę z dziećmi robotników winnicy, która zamiast rodziców, przez cały dzień zajmuje się ich wychowaniem. Gdy w końcu trafi się do slumsów dużego miasta, gdzie ubóstwo – eksponowane jako atrakcja turystyczna – zrobi na odwiedzającym jak najsmutniejsze wrażenie...

Nie chcę dokonywać tutaj głębokiej analizy problemu lub rozstrzygać o racjach poszczególnych ras i grup społecznych. Ale faktem jest, że niewielu białych żyje w poczuciu pełnego bezpieczeństwa i integracji z całym „tęczowym narodem”. Wielu barykaduje się wieczorami w bogatych domach, otoczonych wysokim murem

domów, piją uwarzone przez siebie jednoprocetowe piwo z prosa i wygotowują baranie głowy na rosół.

Czy to jedynie efekt niesprawiedliwości dziejowej? Warto przekonać się samemu, odwiedzając te miejsca. Dobrze jest też pamiętać, że najmłodszą z istniejących demokracji w Afryce jest ta w RPA. Dzisiaj dopiero pierwsze pokolenie czarnych ludzi, urodzone na wolności, wkrocza w dorosłe życie.

Słowa hymnu

W tym samym czasie trwa gdzieś jazzowy koncert, a ludzie raczą się wspaniałą kuchnią, z której słyną tamtejsze restauracje. Młody Rupert ogląda swoją kolekcję ferrari, jakiej nie powstydziłaby się nawet fabryka z Turynu, a młody Dornier, idąc w ślady słynnego dziadka, konstruktora lotniczego, dogląda instalacji winifikacyjnych w swojej winiarni, prawdopodobnie największej w tej części Gór Smoczycych...

Afryka epatuje całą sobą i angażuje w swoje sprawy z całą mocą. Wracając stamtąd, trudno szybko otrząsnąć się i wrócić do szarej codzienności. W uszach długo jeszcze brzmią słowa hymnu śpiewane przez chór gospel na Przylądku Dobrej Nadziei: „Nkosi Sikeleli Africa, ...”

STELLENBOSCH

W GŁĘBI wietrznego łądu

fol. P. Gąsiorok

WOJCIECH GIEBUTA

W lutym, podczas zbiorów, często jest tu ponad 30 stopni ciepła. Ale nie czuje się gorąca, bo wieje bryza znad oceanu. Choć do Zatoki Fałszywej (False Bay) jest stąd ponad 30 kilometrów, powiew orzeźwiającego chłodnego powietrza odczuwa się tu niemal codziennie. Ten wiatr to słynny *cape doctor*. Chłodzi nie tylko odwiedzających Stellenbosch turystów, ale przede wszystkim zapewnia odpowiednią klimatyzację dla tutejszych winnic.

Wina robi się tu od ponad trzech wieków, czyli niemal od początku osadnictwa europejskiego na południu Afryki. Położone około 40 kilometrów od Kapsztadu miasto, które z czasem stało się winiarską stolicą kraju, zostało założone w 1679 roku przez gubernatora Simona van der Stela.

Nowa osada stała się głównym ośrodkiem położonego w głębi łądu okręgu. Miał on być ważnym dostawcą zboża i bydła dla całej prowincji

Sprowadzenie do Kraju Przylądkowego wygnanych z Francji hugenotów stanowiło kolejny impuls do rozwoju winiarstwa na tych terenach. Pochodzący z Prowansji i Doliny Rodanu osadnicy, mający znacznie większe od Holendrów doświadczenie w uprawie winorośli, szybko zaczęli zajmować kolejne doliny i zakładać coraz to nowe winnice. Francuskie wpływy do dziś odczuwalne są także w kuchni.

go porównać z Burgundią czy Prioratem niż z chilijskimi lub australijskimi dolinami. Dzięki wysokim górcom oraz specyficznemu położeniu względem oceanu i wiejącym znad niego wiatrom każda dolina ma własny mikroklimat i staje się oddzielnym *terroir*. Takie zróżnicowanie siedlisk skłania tutejszych winiarzy do ciągłych poszukiwań i eksperymentów, czego efektem jest mnogość stylów i rodzajów wina.

Na południu, w winnicach położonych bliżej

STELLENBOSCH

» śmiało konkurować z winami z Nowej Zelandii. U wielu producentów pojawia się też chardonnay. Zazwyczaj fermentowane lub dojrzewane w beczkach, co nadaje mu wyraźny karmelowo-biszkoptowy posmak, czasem nawet zbyt dominujący i tłumiący owocowość. Coraz częściej winiarze sięgają też po chenin blanc oraz delikatne sémillon.

Najwięcej jednak okazji do poszukiwań i eksperymentów dają tutejszym enologom wina czerwone. W cieplejszej północnej części okręgu coraz lepsze efekty przynosi shiraz, który systematycznie zaczyna zdobywać miejscowe winnice. Ale Stellenbosch posiada przede wszystkim idealne siedliska dla cabernetów, tworzących tu razem z merlotem klasyczną mieszankę bordoską. Często uzupełnia się je pinotage'em, którego Stellenbosch jest kolebką. Dziś ten stworzony przez profesora Perolda szczep ma tyle samo zwolenników co przeciwników. W większości winogradów w ogóle nie uprawia się tej odmiany. W innych miejscach z pinotage'a robi się najlepsze wina, które są dumą wielu winiarzy.

Profesorowie i kumple

Niezwykle istotnym czynnikiem mającym wpływ na rozwój okręgu było założenie w 1918 roku pierwszego w Afryce Południowej uniwersytetu. Niemal od początku istnienia uczelni były tu kierunki związane z uprawą winorośli i produkcją wina. Tutejsi studenci nazywani są *matries*. Nie do końca wiadomo, od czego pochodzi ta nazwa. Być może od afrykanerskiego kolokwializmu *maat* oznaczającego kumpla lub kolegę. Inna teoria mówi, że od słowa *maroon* (kasztanowaty), co nawiązywać miało do kolorów uniwersyteckiej



drużyny rugby. Złośliwi przypuszczają, że od barwy utlenionego wina z odmiany pinotage.

Obecnie na wydziale winogradnictwa i enologii studiuje ponad 400 studentów. Pracę naukową prowadzi kilkudziesięciu pracowników, w tym czterech profesorów. Tak, proszę Państwa – profesorów od wina! Uniwersytet dysponuje kilkoma winnicami wokół miasta, a także w innych ważnych regionach Afryki Południowej. Tutejszy wydział ściśle współpracuje ze swoimi odpowiednikami w Adelajdzie, niemieckim Geisenheim oraz z francuskimi uniwersytetami w Bordeaux i Montpellier. Nowoczesne i nieskrępowane wielowiekową tradycją podejście do tworzenia wina, którego się tu uczy, przyciąga

do Stellenbosch studentów z całego winiarskiego świata. Bardzo często spotykamy się w winemakerami, którzy po ukończeniu którejś z europejskich uczelni wybierali się na praktyki do tutejszych uniwersyteckich winnic.

Uczelnia w Stellenbosch to także doskonały obraz zmian, jakie następują w południowoafrykańskim społeczeństwie. Po zniesieniu w 1990 roku apartheidu kolejne rządy starają się przywrócić równość rasową. Szczególnie trudne jest to w przypadku winiarstwa, które w 100 proc. należało do białych. Jedynie oni zajmowali się tworzeniem i sprzedażą win. Obecnie pod opieką rządowego The Black Association of the Wine and Spirit Industry powstaje coraz więcej firm należących do czarnych obywateli. Symboliczny był rok 2001, kiedy enologię w Stellenbosch ukończył Mzokhona Mvemve – pierwszy czarnoskóry absolwent tego wydziału.

Pod szwajcarską flagą

Po wypuszczeniu na wolność Nelsona Mandeli i rozpoczęciu przemian ustrojowych zostało zniesione międzynarodowe embargo na towary z RPA. Możliwość sprzedaży południowoafrykańskich win na świecie stała się kolejnym impulsem do rozwoju winiarstwa w Stellenbosch. Odrodziły się stare winiarnie, takie jak Vergelegen, Keerweder czy Spier. Powstało i powstaje nadal wiele nowych projektów.

Dziś w okręgu działają takie wytwórnie jak Pernod Ricard czy Rothschild. Wiele winnic



STELLENBOSCH

rodzinne. Obecnie w Stellenbosch wina robią m.in. Francuzi, Holendrzy, Anglicy, Niemcy, a także Szwajcarzy.

Flaga z białym krzyżem dumnie powiewa nad winiarnią Eikendal. Posiadłość, której nazwę można przetłumaczyć jako „Dębowa Dolina”, należy od 1981 roku do szwajcarskiej rodziny Saager. Położona jest u podnóża gór Helderberg w tzw. „złotym trójkącie” czerwonych win. Reaktywacja starej winiarni zaczęła się jeszcze za czasów apartheidu. Było to jedno z pierwszych miejsc, gdzie wprowadzono tak popularną w świecie wina ideę łączenia tradycji z nowoczesnością. Dziś winnica, na czele której stoi Henry Kotze, młody absolwent tutejszego uniwersytetu, oferuje klasyczny wybór win: od podstawowych jednodmianowych, aż po doskonale mieszkanki w dobrym bordoskim stylu.

Na skrzydłach aeroplanu

Christoph Dornier jest synem słynnego konstruktora samolotów niemieckich. Wbrew rodzinnej tradycji od najmłodszych lat wiedział, że jego światem nie będzie inżynieria i przemysł, a sztuka. Jak postanowił, tak zrobił. Został artystą o międzynarodowej renomie.

Gdy był już dostatecznie sławny i bogaty, postanowił oddać się swojej drugiej obok malarstwa pasji – winiarstwu. Swoim pięknem i mistycy-

zmem zachwycił go góry Helderberg, dlatego właśnie tutaj postanowił założyć winiarnię.

W połowie lat 90. kupił zniszczoną posiadłość Keerweder, której historia sięga jeszcze czasów pierwszych osadników. Rekultywacja winnic zajęła niemal 10 lat. W tym czasie powstał też nowy budynek winiarni, który robi duże wrażenie na wszystkich odwiedzających. Prezentująca się na tle potężnych gór budowla z nieotynkowanych cegieł, szkła i stali mocno kontrastuje z historycznymi zabudowaniami. W myśl jej twórców lekka, jasna, niezwykle prosta konstrukcja z falującym dachem powinna być odbiciem tego, co znajdujemy w kieliskach podczas degustacji na tarasie restauracji będącej częścią posiadłości.

Dziś na czele rodzinnego przedsiębiorstwa stoi Raphael Dornier. Dzieli swój czas między Szwajcarię, gdzie mieszka rodzina, a Stellenbosch, gdzie kontynuuje pasję ojca. Wśród win moją szczególną uwagę zwróciła linia Donatus. Winogrona, z których powstają te wina, pochodzą z niewielkich wyselekcjonowanych parceli. Są osobno zbierane, fermentowane i leżakowane, tak aby wydobyc z nich styl *terroir*, do którego przywiązuje się tu niemal taką samą wagę jak w burgundzkim Côte d'Or. Mimo długiego okresu leżakowania wina te zachowują świeżość i owocowość – co w połączeniu z niemal idealną staroświatową budową daje doskonałe efekty. ●



Sredniowieczny znak Konfederacji Szwajcarskiej wraz z tęczową flagą RPA powiewają nad tutejszymi winnicami

Foto: P. Grabowski

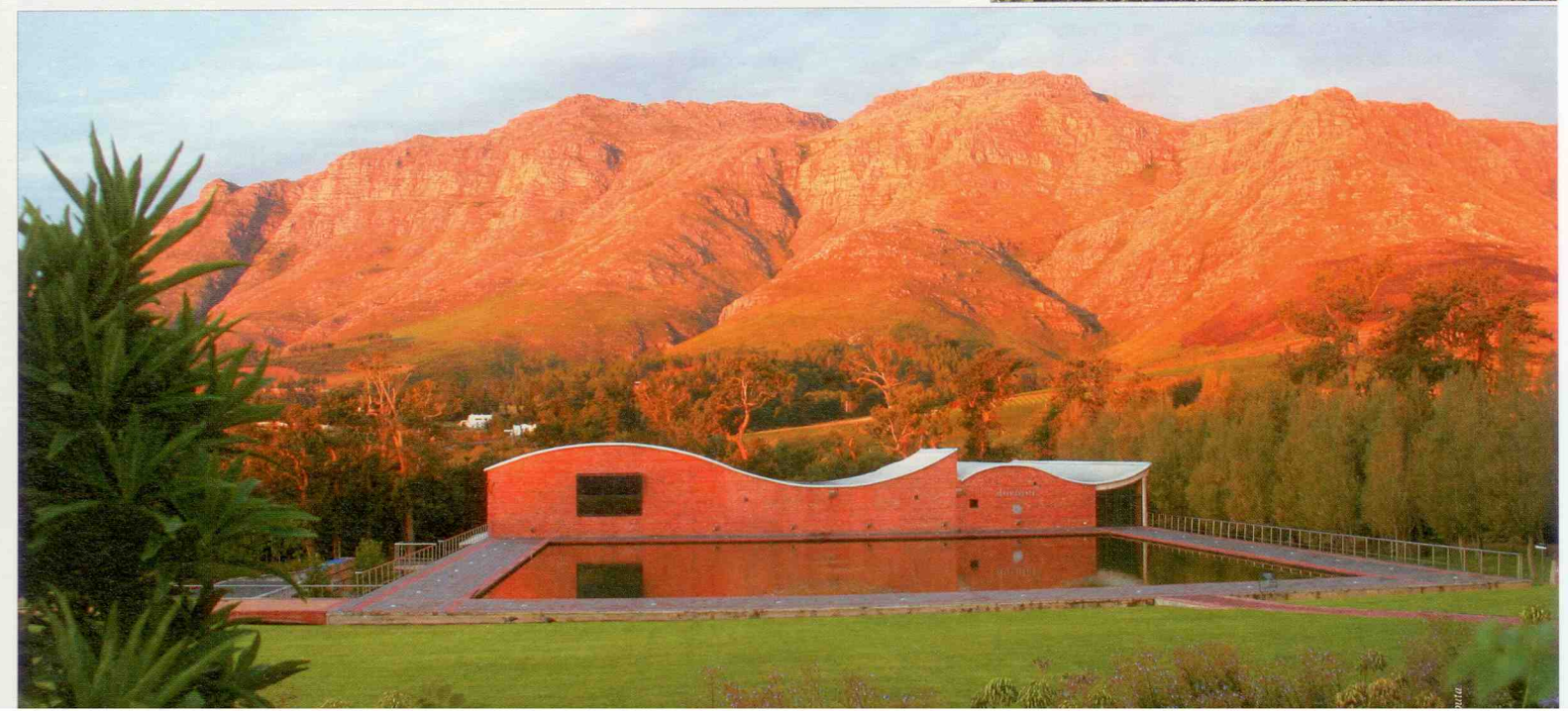


Foto: P. Grabowski